

Co się dzieje w głowie? – na podstawie powieści Frigyesa Karinthyego *Podróż wokół mojej czaszki*

Elżbieta Szawerdo*

doi 10.24425/rl.2023.148315

ruch literacki • R. LXIV • 2023 • Z. 5 (380) PL • **dyskurs maladyczny – figury i ontologie**

zeszyt pod red. Joanny Szewczyk (Uniwersytet Jagielloński)

i Wiktorii Kulak (Uniwersytet Jagielloński)

PL ISSN 0035-9602

Wstydliwą przypadłość – chorobę – lepiej zataić, czy podzielić się swoimi obawami i objawami z czytelnikiem? Przed takim dylematem często stają pisarze, nie był on obcy także przedstawicielom literatury węgierskiej. W różnych epokach literackich choroba przedstawiana była w inny sposób. W dobie renesansu, kiedy tak żywy był etos rycerski, pisanie o niej odbywało się głównie w kontekście ubolewania, iż z powodu niedyspozycji zdrowotnych nie można brać udziału w walkach. Jako przykład może posłużyć wiersz Janusa Pannoniusa (1434–1472) „Janus w chorobie do Błażeja na wojnie” (*Blasio militanti Ianus febricitans*), w którym autor wyraża swój ogromny żal, że nie może wesprzeć walczących u boku króla. Przedstawia też swoje obawy, czy wręcz przerażenie, że może odejść ze świata przykutą chorobą do łóżka. Najbardziej chwalebna była przecież śmierć na polu walki. Podobny temat poruszał w okresie romantyzmu jeden z najslawniejszych poetów węgierskich, Sándor Petőfi (1823–1849). Ich utwory zawierały głównie emocje, nie sprowadzały się do opisu konkretnych objawów. Wyjątkiem może być wiersz Mihálya Csokonaiego Vitéza (1773–1805) „O moim zapaleniu płuc” (*A tüdőgyűlladásomról*), z okresu oświecenia, w którym

* Elżbieta Szawerdo – dr, Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego.
ORCID: 0000-0001-9745-8509

autor skupia się na swoim cierpieniu. Osamotniony, schorowany walczy o każdy oddech. Chorobopisanie zdawało się być bardziej naturalne w węgierskich dziennikach. Diaryści w różnych okresach literackich informowali o swoich przypadłościach, o sposobach leczenia. Czasami pisali też o chorobach osób ze swojego otoczenia, np. Kelemen Mikes (1717–1758) w „Listach z Turcji” (*Törökország levelek*) przedstawił ostatnie lata życia Franciszka II Rakoczego, które spędzał na wygnaniu. Nie zabrakło tam informacji o jego złym samopoczuciu.

Jakkolwiek we wcześniejszych okresach literackich pisanie o przypadłościach traktowano bardziej jako coś wstydliwego, tak od XX wieku także i w literaturze węgierskiej pojawia się coraz więcej utworów, w których autorzy nawiązywali do swojej choroby dzieląc się z czytelnikami cierpieniem i emocjami. Wśród pisarzy – związanych z czasopiśmem *Nyugat*¹, najbardziej miarodajnym i prestiżowym węgierskim periodykiem literackim pierwszej połowy XX wieku – wielu cierpiało na ciężkie, nieuleczalne choroby. Należał do nich m.in. sam redaktor naczelny pisma w latach 1929–1941 Mihály Babits (1883–1941), poeta i pisarz. O swoich cierpieniach związanych z rakiem krtani pisał między innymi w wierszu „Błogosławieństwo Błażeja” (*Balázsolás*), nawiązując do obrzędu błogosławieństwa udzielanego przez kapłana przy dwóch skrzyżowanych świecach, mającego na celu ochronę przed wszelkimi chorobami gardła. U innego wybitnego przedstawiciela czasopisma *Nyugat*, Dezső Kosztolányiego (1885–1936), który uchodził za hipochondryka i wręcz obsesyjnie bał się czymkolwiek zarazić, zdiagnozowano nowotwór dziąseł². Ten wspaniały pisarz, poeta i tłumacz w jednym ze swoich ostatnich wierszy, po kilku operacjach, radioterapiach, kiedy zdawał sobie sprawę, że jego życie dobiega kresu napisał m.in. „Ode lutową” (*Februári óda*). W tym przenikniętym cierpieniem utworze autor wyraża brak akceptacji swojego okaleczonego ciała. Wiersz jest też wspaniałym hymnem dla małżonki, która go wspiera w chorobie. Związany z czasopiśmem *Nyugat* Géza Csáth (1887–1919), kuzyn Kosztolányiego, był doskonałym prozaikiem, dziennikarzem, rysownikiem, lekarzem psychiatrą i psychoanalitykiem ale miał też bardzo mroczne oblicze, przez co uważano, że zaprzepaścił swój niebywały talent. Był bowiem uzależnionym od seksu morfinistą. Swoje nałogi przedstawiał też w utworach. W jednym ze swoich najbardziej znanych opowiadań „Opium” – głosił „pochwałę narkotyku, który uzależnił wielu artystów

1 Czasopismo *Nyugat* (*Zachód*), wydawane było w latach 1908–1941, skupiało najwybitniejszych przedstawicieli życia kulturalnego na Węgrzech. Wspierało rozwój rodzimej literatury w oparciu o nowoczesne, europejskie prądy literackie.

2 Szállási Árpád, *Kosztolányi Dezső, (1885–1936) Az orvosok és a betegsége*, „Ponticulus Hungaricus”, 2018, nr 4, <https://www.ponticulus.hu/rovatok/limes/szallasi-arpad-kosztolanyi-dezso-betegsege.html> [dostęp: 10.05.2023].

XIX stulecia”³. Potem w „Historii mojego morfinizmu” (*Morfinizmusom története*) opisywał zmagania z nałogiem. Choroba, uzależnienie, doprowadziły go w wieku trzydziestu dwóch lat do samobójczej śmierci. Wymieniając cierpiących na różne choroby wybitnych przedstawicieli węgierskiej literatury pierwszej połowy XX wieku należałoby jeszcze dodać, Árpáda Tótha (1886–1928), którego w młodym wieku zabrała gruźlica, zmarłą na hiszpankę Margit Kaffkę (1880–1918) i chorego na syfisy Endre Adyego (1877–1919), którego stan pogorszył się po zarażeniu także tą śmiertelnością grypą. Wielu wspomnianych twórców pisało o swoim złym samopoczuciu, cierpieniu, jednak najbardziej znanym utworem z tego okresu, odnoszącym się do zmagania z chorobą, jest powieść Frigyesa Karintheo „Podróż wokół mojej czaszki” (*Utazás a koponyám körül*).

Frigyes Karinty (1887–1938) był pisarzem, satyrykiem, parodystą, krytykiem i doskonałym felietonistą związanym ze środowiskiem czasopisma *Nyugat*. „Wzbogacił osiągnięcia swej generacji o brakujący element: składnik ironiczny, racjonalistyczny, sceptyczny, agnostyczny”⁴. Ważne miejsce w jego twórczości zajmowały też tłumaczenia, z których największą popularność przyniósł mu przekład „Kubusia Puchatka”. Jego utwór „Podróż wokół mojej czaszki” jest zbeletryzowaną relacją rozwoju choroby, jej symptomów aż po operację usunięcia guza mózgu, której został poddany w klinice w Sztokholmie. Grzegorz Wysocki nazwał tę książkę „thrillerem medycznym” – przerażającą i „niezwykle pociągającą literacko historię gorączkowej ucieczki przed śmiercią”⁵. Opowieść trzyma w napięciu, choć czytelnik zna jej zakończenie, autor pisze ją bowiem po przebytej operacji. „Szkieletem książki” są: „lekarze, pielęgniarki, szpitale, sale operacyjne, badania lekarskie, szczegółowe oględziny pacjenta i rozmowy nad przypadkiem Karintheo”⁶. W przedmowie autor tłumaczy powód jej napisania. W pewnej, jak to określił: „prawicowej gazecie” przeczytał notatkę, w której oskarżano go, że przez chorobę chciał sobie zrobić reklamę. Jak zaznaczył: „Byłoby tanim chwytem skromnie prosić autora notatki, żeby sam zechciał odbyć moją podróż do Sztokholmu, łącznie z operacją, i sprawdził, czy reklama się opłaca?”⁷. To właśnie na to oskarżenie odpowiedział autobiograficzną książką, która została uznana za jego najlepsze dzieło prozatorskie, później często poddawane analizie nie tylko od strony literackiej ale także psychologicznej. Karintheo fascynowała medycyna, po maturze rozpoczął studia matematyczno-fizyczne, ale uczył się też na wykłady

3 Mateusz Chmurski, *Rąbek nieskończoności*, „Literatura na świecie” 2015, nr 3–4, s. 359.

4 Juliusz Kurkiewicz, *Karinty, kartezyjczyk*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 2, s. 111.

5 Grzegorz Wysocki, *Thriller medyczny à rebours*, „Czas Kultury” 2009, nr 4, s. 180.

6 Grzegorz Wysocki, *Thriller...*, dz. cyt., s.180.

7 Frigyes Karinty, *Podróż wokół mojej czaszki* (przeł. Anna Górecka), Warszawa 2008, s. 10.

na wydziale humanistycznym oraz na chirurgii. W książce „Podróż wokół mojej czaszki” wspomina, że nie wiedząc jeszcze, iż sam wkrótce doświadczy operacji mózgu, z ogromnym zainteresowaniem oglądał film medyczny z pewnej bostońskiej kliniki prezentujący trepanację czaszki u pacjenta chorego na padaczkę. Okazało się, że jako nieliczny z widzów dotrwał do końca, z czego był bardzo dumny, co wyraził słowami: „gratuluje swojemu żołądkowi i nerwom, umiem panować nad sobą”⁸. Nawet nie przypuszczał, że dwa miesiące później sam będzie poddany podobnej operacji i przy zachowaniu świadomości będzie rejestrował jej przebieg, co potem dokładnie opíše. Jak zaznaczył Wysocki, Karinthy zabrał nas w podróż „niecodzienną, naturalistyczną i makabryczną, a przecież nie sposób zaprzeczyć – fascynującą i... pełną czarnego humoru, dystansu, ironii”⁹. Na jego powieść natychmiast zareagowało wspomniane pismo *Nyugat*. László Kardos zamieścił recenzję składającą się z czterech części. W pierwszej podkreślił, jak bardzo poruszyła go, podobnie jak innych przedstawicieli świata literatury, diagnoza:

Guz mózgu i to u Karintheo, u tego wyjątkowego człowieka-mózgu, a nawet pisarza-mózgu, to brzmiało tak dramatycznie, jak głuchota Beethovena, ale jeszcze bardziej zabójczo, okrutnie ponieważ groziła pisarzowi nie tylko utrata wszystkich szlachetnych funkcji mózgu, ale i jego życie (...) było zagrożone.¹⁰

Kardos był pod ogromnym wrażeniem talentu Karintheo, jak zaznaczył:

od dawna wiemy, że jest doskonałym iluzjonistą stylu i języka. Tu także. Odnajduje dokładne wyrażenia językowe zarówno dla cynicznego jak i przestraszonego, patetycznego, czy poverskiego stanu ducha.¹¹

W całej książce daje się wyczuć radość, że pisarz operację ma już za sobą. Jak pisał Kardos: „bohater powrócił z «gardzieli śmierci» i poprawił swój krawat”¹². Utwór Karinthyego nazwał „eposem nauk medycznych”, „eposem ludzkiego cierpienia, ufności i solidarności”¹³. W tym samym czasie ukazała się też recenzja w czasopiśmie *Napkelet*¹⁴, w której Pál Kolozs do-

⁸ Tamże, s. 19.

⁹ Grzegorz Wysocki, *Thriller...*, dz. cyt., s. 182.

¹⁰ Kardos László, *Utazás a koponyám körül*:1, „Nyugat” 1937, nr 6, <https://epa.oszk.hu/00000/00022/nyugat.htm> [dostęp: 10.05.2023]. Tłum. własne.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Czasopismo wydawane w latach 1923–1940, które miało stanowić przeciwagę dla otwartego na kierunki zachodnie *Nyugatu*. *Napkelet* („Wschód słońca”) skupiało się na pielęgnowaniu węgierskich tradycji historyczno-literackich.

cecił wyjątkowość powieści Karintheo utwierdzając w przekonaniu, że najfantastyczniejsze utwory „produkuje rzeczywistość”. Za najdoskonalszą uważał tę część, która opisuje samą operację, relację odczuć pacjenta, któremu „profesor dłubie w mózgu”. Nie tylko to przeżył, ale też stworzył obraz dla innych, z korzyścią dla nauki i ludzkości¹⁵.

Karinthy przedstawił w powieści wszystkie niepokojące symptomy, pierwsze objawy choroby i pierwsze nietrafne diagnozy. Tym co go zaniepokoiło i skłoniło do zapytania: *co się dzieje w mojej głowie?* były dźwięki, które zaczął słyszeć, nie mogąc znaleźć racjonalnego wytłumaczenia skąd one pochodzą. W marcu 1936 r. Karinthy jak zwykle po południu siedział w kawiarni *Centrál*, będącej jednym z miejsc spotkań węgierskich literatów w centrum Budapesztu. Pracę nad sztuką przerwał mu łomot lokomotywy „ruszającej z miejsca, zgrzyt kół, kiedy ociężała, powoli pociąg się rozpędza, a po chwili głośne dudnienie...”¹⁶. Wydało mu się to dalece absurdalne, albowiem był w centrum miasta, daleko od jakiegokolwiek dworca. Po minucie przejeżdżał następny – „załomotał, zazgrzytał, zadudnił, umilkł”¹⁷. Przy czwartym pociągu zaczął podejrzewać, że są to jakieś urojenia, halucynacje. Zorientował się, że dźwięki pochodzą z wnętrza jego głowy, nie odczuwając jednak innego dyskomfortu nieco je zbagatelizował. Katalin Simon w jednym ze swoich artykułów, w którym dokonała analizy m.in. dzienników Karinthyego, wyników jego badań, wspomnień przyjaciół, artykułów, które pojawiły się w prasie węgierskiej bezpośrednio po przeprowadzonej operacji, zaznaczyła, iż Karinthy już wcześniej miał kilka objawów, które mogły zwiastować ciężką chorobę. Jednym z nich było zamięłowanie do czerwonego koloru, które nasiliło się u niego szczególnie w latach trzydziestych. Ponoć taka mania jest charakterystyczna dla osób mających obrzęk mózgu¹⁸. Potem miewał też szумы uszne. Pierwsza diagnoza pochodziła od laryngologa, do którego udał się Karinthy sądząc, że te podejrzane dźwięki są związane z przewodem słuchowym. Lekarz uznał, że to zapalenie ucha, co ponoć mogło być przyczyną halucynacji¹⁹. Nieco uspokojony powrócił do swoich codziennych obowiązków, przygotowywał reportaże, spotykał się z pisarzami, oceniał ich prace. Jak pisał:

tak upływają mi dni, od czasu do czasu chodzę do lekarza, a pociągi w mojej głowie nadal odjeżdżają, punktualnie o siódmej wieczorem – już do nich przywykłem i czasem

15 Kolozs Pál, *Karinthy Frigyes: Utazás a koponyám körül*, „Napkelet” 1937, nr 9, s. 617, Tłum. własne.

16 Frigyes Karinthy, *Podróż...*, dz. cyt., s. 13.

17 Tamże.

18 Simon Katalin, *Karinthy Frigyes fantasztikus útja: Az Utazás a koponyám körül keletkezésének körülményei*, „Budapesti negyed : lap a városról” 2009, nr 3, s. 298.

19 Frigyes Karinthy, *Podróż...*, dz. cyt., s. 22.

mnie to bawi. W każdym razie przestałem się nimi przejmować i denerwować. Te pociągi dokądś jadą. Aż kiedyś tam dojadą.²⁰

Nietrafne diagnozy na jakiś czas uśpiły jego czujność, tym bardziej, że jeden z jego przyjaciół – psychoanalityk – zaznaczył, że „dudnienie w uszach i bóle głowy pozostają w organicznym związku z charakterem, pragnieniami [Karinthyego] i rozczarowaniem, wspomnieniami z dzieciństwa [...]”²¹. Jednak do uporczywych dudniących odgłosów, które słyszał co jakiś czas dołączyły też inne objawy. Któregoś dnia miał wrażenie, że przesunęło się lustro, innym razem odczuł, że „cały wszechświat zaczyna się kolebać, jak gdyby pozbawiono go punktu oparcia” myślał, że ma udar, „osunął się na podłogę”²². Kolejny lekarz, do którego się udał uznał, że to złe samopoczucie i omamy są wynikiem zatrucia nikotynowego i zalecił pacjentowi rzucenie palenia. Kiedy Karinthy zemdlął po raz kolejny, był przekonany, że nastąpiło to w związku z „kuracją odwykową”, kiedy przestał sięgać po papierosy. Dni bieły, pisarz starał się prowadzić normalne życie ale zawroty głowy tylko się nasilały. Karinthy był już w stanie przewidzieć, że za chwilę może stracić przytomność. Wtedy kelner, na jego prośbę wynosił go z kawiarni na świeże powietrze, a potem, jak gdyby nigdy nic, pisarz powracał do swoich towarzyszy²³. Później oprócz szumu w uszach, omdleń i zawrotów głowy, poprzedzonych coraz silniejszym bólem doszły wymioty. Syn pisarza zwrócił uwagę, że ojciec idąc „zbacza na prawą stronę”, a żona zarzuciła mu, że „straszenie bazgrze, wersy schodzą w dół i zmienił się charakter pisma”²⁴. Karinthy zaczął mieć też problemy z czytaniem ale myślał, że nowe okulary rozwiążą problem. Jego zachowanie, które opisywał w powieści i podejście do kolejnych diagnoz stało się później źródłem analiz psychologów i psychiatrów. To że stosował dysymulację i zamiast narzekać, skarżyć się zaczął zaprzeczać objawom, było typowym mechanizmem obronnym, stylem radzenia sobie z bodźcami zagrażającymi. Było to klasyczne wyparcie w ujęciu freudowskim, odsunięcie od świadomości zagrażającej myśli – w tym przypadku – o poważnej chorobie²⁵. Karinthy zaczął unikać godnych zaufania lekarzy, szukał takich, którzy byli doskonałym „medium” – mówili to, co sam chciał usłyszeć. Wreszcie jednak został właściwie zdiagnozowany, co zawdzięczał między innymi żonie, pracującej w wiedeńskiej klinice lekarce, Arance Böhm. Co prawda ona również na początku zbagatelizowała pierwsze symptomy choroby męża, a jego

²⁰ Tamże, s. 25.

²¹ Tamże, s. 26–27.

²² Tamże, s. 28–29.

²³ Tamże, s. 30.

²⁴ Tamże, s. 37–38.

²⁵ Natalia Antoszewska, *Mechanizmy obronne w ujęciu psychoanalitycznym*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie” 2010, nr 5, s. 119.

stwierdzenie, że ma guza mózgu obróciła w żart. Uważała bowiem, że zachowuje się jak typowy student pierwszego roku medycyny „zapadający” na większość chorób z którymi się styka. Według niej była to „zawodowa hipochondria”²⁶. Karinthy był akurat po wizycie na oddziale psychiatrycznym i miał wrażenie, że twarz podobną do pewnego chorego widzi od jakiegoś czasu w lustrze. Żona, chcąc go najprawdopodobniej pocieszyć, wierząc, że nic poważnego mu nie dolega, wymieniła trzy podstawowe objawy „guza mózgu”: bóle, zawroty głowy połączone z wymiotami i obrzęk tarczy nerwu wzrokowego²⁷. Karinthy poszedł do okulisty i niestety zauważono na dnie oka krew i obrzęk²⁸. Wówczas reakcja pisarza też była dość typowa – skoncentrowanie na zadaniu. Analizująca powieść psycholożka, Aranka Tiringer nazwała tę postawę „aktywną inicjatywą”²⁹. Karinthy udał się do biblioteki, wypożyczył książki, w których mógł znaleźć wytłumaczenie dopiero co otrzymanej diagnozy. Był zły, że publikacje są dość stare (sprzed dwóch, trzech lat) i podłamany informacjami, jak nieciekawe są rokowania chorych na ten typ nowotworu³⁰. Mechanizmem obronnym, który zastosował była prokrastynacja – próbował przesuwac kolejne wizyty lekarskie, zwlekał, oszukiwał samego siebie, że ma bardzo dużo innych spraw³¹.

Aranka i István Tiringer, badając strategię radzenia sobie i przetwarzania traumy na przykładzie utworu Karintheo podkreślili ogromną rolę humoru. Strategia ta, w przypadku akurat tego twórcy, nie była niczym zaskakującym. Od lat ironia, cynizm, humor były nieodłączną domeną jego pisarstwa. Uważano go za czołowego humorystę *Nyugatu*. Zdaniem Aranki Tiringer w ten sposób reagował autor na nieprzepracowane bolesne, traumatyczne wydarzenia z własnego dzieciństwa. Do nich należała między innymi wczesna utrata matki, „potrzebował ciągłego i powtarzającego się śmiania się, humoru i dowcipu, albowiem tylko w ten sposób potrafił stłumić czający się strach przed śmiercią”³². Teraz, w obliczu tej zabójczej diagnozy humor miał pozwolić mu przetrwać. Starał się go zachować, kiedy w szpitalu odwiedzali go znajomi, ale i oni na czas pobytu u niego przywdziewali maski. Karinthy to zauważał:

26 Frigyes Karinthy, *Podróż...*, dz. cyt., s. 48.

27 Tamże.

28 Tamże, s. 51.

29 Tiringer Aranka, Tiringer István, *Megküzdés és trauma-feldolgozás Karinthy Frigyes Utazás a koponyám körül című kisregényében*, „Pszichoterápia” 2010, nr 3, s. 175. Tłum. własne.

30 Frigyes Karinthy, *Podróż...*, dz. cyt., s. 53.

31 Tamże, s. 58.

32 Tiringer Aranka, *Utazás egy koponya körül – Karinthy Frigyes pszichobiográfija*, Pécs 2011 <https://pea.lib.pte.hu/bitstream/handle/pea/15276/tiringer-aranka-tezis-hun-011.pdf?sequence=2&isAllowed=y> [dostęp: 10.05.2023]. Tłum. własne.

Jest wam zbyt wesoło, kochani, to już lekka przesada. Gdybyście przyszli w pojedynkę, każdy z osobna, niczego bym nie zauważył, ale tak rzuca się w oczy, że wszyscy identycznie promieniejecie radością (...) po nowo przybytych widzę już całkiem wyraźnie, że pod drzwiami, zanim weszli, musieli odczekać chwilę, żeby przybrać maski – rozciągnąć usta, ustawić spojrzenia na wesołość, a gardła chrząkaniem odpowiednio nastroić.³³

Kiedy objawy zaczynały się nasilać, doszły wymioty i dreszcze, a wzrok na skutek ucisku powiększającego się guza coraz bardziej się pogarszał, Karinthy wciąż starał się żartować, świadom, że „dobry humor i skłonność do żartów nie wynikają z nastroju”, potrzebował tego jak narkotyku³⁴. Wolny od dobrego humoru był okres bezpośrednio przed operacją, kiedy stan pisarza był krytyczny. Uległ apatii, jak zaznaczył: „coś we mnie umarło tego popołudnia”³⁵, „w jedno zlewały się obserwacje i przywidzenia” i niestety było tak też po zabiegu, kiedy pojawiły się powikłania w postaci zapalenia opon mózgowych³⁶. Przebieg operacji Karinthy relacjonuje bardzo precyzyjnie, poczynawszy od przygotowań np. golenia głowy. Píše o niej „tak sugestywnie, że aż słyhać suche odgłosy wiertarki wkręcającej się w czaszkę i plumknięcia w miękkim mózgu”³⁷.

Poniekąd opisanie całej choroby od pierwszych symptomów, diagnozy, operacji i okresu rekonwalescencji było Karinthyemu potrzebne, jak terapia, aby uwolnić go od traumatycznych przeżyć³⁸. Omawiana powieść, którą można zaliczyć do literatury faktu, obejmuje trzy miesiące życia pisarza. Tworząc ją korzystał ze swoich zapisków. Wyjątkiem był okres bezpośrednio sprzed i po operacji, tu opisane wydarzenia starał się zrekonstruować na podstawie własnych wspomnień, ale też relacji osób z najbliższego otoczenia³⁹. W tych fragmentach książki rzeczywistość miesza się ze snami, wyobrażeniami, narrator znajduje się pod wpływem środków przeciwbólowych.

Dzieło Karinthyego, które nazywane było „eposem obserwacji” Aranka Tiringer nazwała także „psychobiografią”⁴⁰. Według niej w powieści jest mowa o dwóch podróżach, „jedna z nich, ta rzeczywista dotyczy tej do Skandynawii, ta druga to podróż do wnętrza ciała, do przeszłości i niepew-

33 Frigyes Karinthy, *Podróż...*, dz. cyt., s. 69–70.

34 Tamże..., s. 129.

35 Tamże..., s. 155.

36 Tamże..., s. 157.

37 Krzysztof Varga, *Kronika zapowiedzianej śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, 2008, nr 111, s. 17.

38 Tiringer Aranka, Tiringer István, *Megküzdés...*, dz. cyt., s. 177.

39 Fülöp László, *Egy klasszikus tényregény, Karinthy Frigyes: Utazás a koponyám körül*, „Alföld” 1987, nr 7, s. 27.

40 Tiringer Aranka, *Utazás...*, dz. cyt.

nego jutra, na granicę życia i śmierci”⁴¹. Podobnie wypowiedział się Zoltán Fráter, współczesny historyk literatury i pisarz, nazywając dzieło Karinthe-go „powieścią podróży”. Autor ciągle się przemieszcza, kursuje między Budapesztem i Wiedniem, aż w końcu wyrusza po życie, do Sztokholmu. „Możemy śledzić podróż samochodem, koleją, promem, ale najważniejsza jest podróż wewnętrzna, odkrycie reakcji psychicznych”⁴². Fráter zwraca uwagę na dwie główne wykorzystywane przez pisarza metafory: teatru i rozbitka. Autor niczym w teatrze odgrywa główną rolę, czasami ma wrażenie, że ma niewielki wpływ na to co robi. Jest na scenie, w centrum uwagi. W ostatnim rozdziale *Karinty* pisze:

wszyscy żyjemy na ogromnej wyspie Robinsona. Wszyscy, każdy z osobna, opuszczony i samotny, i wcale nie o to chodzi, czy mój załadowany statek dotrze do brzegów pragnień, ale o to, czy morze łaskawie rzuci nam deskę z tonącego statku, której będziemy się mogli uchwycić (...) statek wielkich pragnień już dawno zatonął (...), ja nie umarłem, wrak mnie wyrzucił, i słusznie podejrzewałem, że to, co potem nadejdzie, nie jest osiągnięciem *największego*, ale wyczekiwaniem *najmniejszego*, z którym mogę zacząć życie od nowa.⁴³

Z maksymalisty, marzącego o stworzeniu wielkich dzieł był gotów stać się minimalistą. Czterdziestodwuletni Karinty, dzięki operacji przeprowadzonej przez słynnego chirurga Herberta Olivecrona zyskał nowe życie, należał do jednej piątej pacjentów, dla których ta nowatorska operacja zakończyła się sukcesem⁴⁴. Niestety dwa lata później zmarł w wyniku wylewu krwi do mózgu.

Powieść „Podróż wokół mojej czaszki” ukazała się drukiem wiosną 1937 roku, a latem została przetłumaczona na język niemiecki. Jeden egzemplarz pisarz przesłał Olivecronie, który jednoznacznie stwierdził, że z punktu widzenia medycznego jest bardzo precyzyjna i stanowi bardzo rzetelny opis przebiegu choroby i operacji⁴⁵. Przekład powieści Karinthe-go na język polski ukazał się dość późno, dopiero w 2008 r., poprzedziły go tłumaczenia m.in. na język włoski, duński, szwedzki, hiszpański, rumuński i czeski. W 2023 roku pojawiło się kolejne wydanie w języku polskim, w przekładzie tej samej tłumaczki – Anny Góreckiej.

Moment pierwszego polskiego wydania „Podróży wokół mojej czaszki” przypadł na hucznie obchodzone na Węgrzech stulecie powstania czasopi-sma *Nyugat*. Krytycy w recenzjach wydawniczych, po tylu latach także do-

41 Tamże.

42 Fráter Zoltán, *Hajózás Karintyval (Az Utazás a koponyám körül regényszerűsége)*, „Hévíz” 2018, nr 1, s. 61. Tłum. własne.

43 Frigyes Karinty, *Podróż...*, dz. cyt., s. 212–213.

44 Juliusz Kurkiewicz, *Karinty...*, dz. cyt., s. 113.

45 Simon Katalin, *Karinty...*, dz. cyt., s. 311.

cenili wyjątkowość tej książki. Juliusz Kurkiewicz zaznaczył, że dzięki temu, że powieść została napisana stosunkowo prostym językiem brzmi współcześnie „jest książką, która powstała dzięki przekroczeniu zasady *decorum*. Opowiada – bezwstydnie – o tajemnicach ciała”⁴⁶. Jest modelową realizacją tzw. „Raportu z choroby”. Kurkiewicz porównał twórczość Karinthyego z dziełami włoskiego pisarza i publicysty – Italo Svevo, będącego pod wpływem freudyzmu. Włoskiego i węgierskiego twórcę łączyłby „prześmiewczy stosunek do psychoanalizy”, przy czym niechęć Karinthyego do psychologii głębi tłumaczy Kurkiewicz „wiarą w nieograniczone możliwości człowieka i nieprzejednaną wrogością do fatalizmu”⁴⁷. Paradoksalnie jednak można zauważyć, że pisarz poddawał się pewnym mechanizmom obronnym, które niezaprzeczalnie związane są z freudyzmem. Kurkiewicz nazwał Karinthyego raczej kartezyjczykiem...

W sposób godny Descartesa opisuje momenty poznawczego szoku, w których „wszystko traci pewność swojego istnienia” i „staje się upiornie przypadkowe”. Do „wszystkiego” zalicza również własne ciało, obce, wydane na pastwę procesów, których nie jest w stanie kontrolować, zrozumieć ani nawet w pełni sobie przedstawić.⁴⁸

Elżbieta Sobolewska, hungarystka, recenzując książkę Karinthyego nazwała ją „literacką wiwisekcją”, według niej: „dla współczesnego czytelnika szokujący jest już sam materiał faktograficzny”. Jeśli jeszcze weźmie się pod uwagę, że mowa jest o operacji przeprowadzonej w 1936 roku to brzmi to niemal niewiarygodnie. Karinthy przedstawił ją po mistrzowsku:

Relacja ze stołu operacyjnego nie epatuje krwawymi scenami, jest pełna ironii, dystansu i humoru. Karinthy nie skupia się na sobie; doświadcza siebie jako medyczny przypadek, obiekt niepojętych poczynąń chirurgicznego sztukmistrza.⁴⁹

Podobnego zdania był Krzysztof Varga, on również zwrócił uwagę na to, że w książce nie ma grozy jest „raczej opis dziwnej symbiozy, w jakiej żyją ze sobą pisarz i jego guz”⁵⁰. Pisarz walczy z męczącymi objawami, ale stara się nie rezygnować ani z pracy, ani z kontaktów towarzyskich. To, że mógł pojechać na operację zawdzięczał w dużym stopniu swoim przyjacielom, którzy wspierali go nie tylko duchowo, ale starali się zdobyć środki potrzebne na operację. Można też zadać pytanie, jak to się stało, że trafił w ręce ówczesnego arcymistrza chirurgii? Pomógł mu w tym przyjaciel, węgierski chirurg – Endre Makai, który już wcześniej na konferencji w Niemczech

⁴⁶ Juliusz Kurkiewicz, *Karinthy...*, dz. cyt., s. 113.

⁴⁷ Tamże, s. 115.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Elżbieta Sobolewska, *Literacka wiwisekcja*, „Nowe Książki” 2008, nr 10, s. 32.

⁵⁰ Krzysztof Varga, *Kronika...*, dz. cyt., s. 17.

zapoznał się z nowatorską metodą operacji mózgu, którą przedstawiał Herbert Olivecrona. Makai po tym, jak dowiedział się o diagnozie przyjaciela nawiązał kontakt ze szwedzkim lekarzem, przesłał do niego wyniki badań, zaznaczył jak wielkim skarbem dla Węgrów jest Karinthy i jak ważnym jest pisarzem oraz zapewnił, że przyjaciele zdobędą środki finansowe na jego operacje i leczenie. Zebrane pieniądze wystarczyły też na pokrycie kosztów podróży i wynajmu mieszkania w Szwecji⁵¹.

W powieści Karintheo zawarta jest też „megalomańska satysfakcja, że wszyscy o cierpieniu znanego artysty mówią, współczują mu, odwiedzają go, a nawet piszą o tym w gazetach”⁵². Rzeczywiście, prasa węgierska na bieżąco zdawała relacje z przebiegu leczenia za granicą. Zaraz po operacji pojawiły się artykuły w periodykach: *Pesti Napló*, *Az Est i Magyarországn*, dziennikarze bazowali na bezpośredniej relacji, którą telefonicznie zdawała żona pisarza. Potem pisano także o jego rekonwalescencji, która przebiegała w Szwecji. Po powrocie, Karinthy w nieco humorystyczny sposób, jednym ze swoich wywiadów mówił:

słyszałem od lekarzy, że z mojej choroby uczyniłem w Peszcie modę. Powiadają, że w mieście nastąpiła psychoza guza mózgu. Moi przyjaciele lekarze opowiadali, że wielu pacjentów zgłaszało się z objawami mojej choroby, ale jak się później okazało, nic im nie było.⁵³

Powieść Frigyesa Karintheo doczekała się też ekranizacji. W 1970 roku w reżyserii Györgya Révészja powstał film, w którym wystąpili najbardziej popularni wówczas węgierscy aktorzy: Zoltán Latinovits jako Karinthy i Éva Ruttkai – jako jego małżonka. Była to surrealistyczna wizja reżysera inspirowana dziełem pisarza, w której bardzo dużo było scen przedstawiających jego myśli, przewidzenia i obawy przed śmiercią. Często powtarza się scena w kamieniołomie, w którym wokół głównego bohatera jest pustka...⁵⁴. Sama operacja stanowiła jedynie ramę, to wizje odgrywają główną rolę, reżyser przedstawił je w brawurowy sposób, a na szczególne brawa zasługujące wspaniała kreacja Latinovitsa⁵⁵. Powieść Karintyego miała i ma też kilka adaptacji scenicznych, po sukcesie sztuki w teatrze w Székesfehérvárze w 2010, obecnie jest wystawiana w Budapeszcie i w Egerze.

Pomnik, postawiony pisarzowi w 1988 r., także był inspirowany wspomnianą powieścią. Karinthy i jego „małe ja”, z którym tak często prowadził

51 Simon Katalin, *Karinthy...*, dz. cyt., s. 301–302.

52 Krzysztof Varga, *Kronika...*, dz. cyt., s. 17.

53 Cyt. za: Simon Katalin, *Karinthy...*, dz. cyt., s. 307. Tłum. własne.

54 Gelencsér Gábor, *Révész György: Utazás a koponyám körül (1970)*, „Filmvilág” 2015, nr 9, s. 61.

55 Szalay Károly, *Utazás a koponyám körül*, „Filmvilág” 1970, nr 6, s. 7.

wewnętrzny dialog, zostali uwiecznieni na rogu ulic Karinthego i Irinyi po budańskiej stronie Budapesztu.

Powieść „Podróż wokół mojej czaszki”, mimo że od jej ukazania minęło niemal dziewięćdziesiąt lat nadal fascynuje. Zoltán Fráter, podkreślał, że w utworze tym:

Niczym mozaika w kalejdoskopie układają się filozoficzne, humorystyczne, elegijne i katarctyczne wtrącenia, liryczny i autoironiczny sposób wypowiedzania się, język nauk medycznych i język ulicy.⁵⁶

W książce Karinthego „proza przeplata się z poezją, komedia z tragedią, bezpretensjonalność z pychą, a pesymizm z niewyobrażalną pogodą ducha”. Podobnie jak w życiu, także i w tym „które powoli dobiega końca”⁵⁷.

Czytając powieść Karinthego przenosimy się w lata trzydzieste XX wieku. Poznajemy ówczesną diagnostykę, problemy wynikające z jej niedoskonałości. To co jest ponadczasowe to emocje, przeżycia głównego bohatera, jego rozterki i obawy. Analizy psychologiczne utworu wskazują na mechanizmy obronne, zachowania, które pojawiają się niezależnie od ram czasowych. Karinty podkreślał także, jak ważne w chorobie jest wsparcie ze strony rodziny i przyjaciół. Gdyby nie ono, być może nie udało mu się dotrzeć do sztokholmskiej kliniki, a literatura węgierska byłaby uboższa o to wybitne dzieło, które dzięki wiarygodnemu przedstawieniu objawów było cenione także i w międzynarodowym środowisku lekarskim.

⁵⁶ Fráter Zoltán, *Hajózás...*, dz. cyt., s. 61.

⁵⁷ Grzegorz Wysocki, *Thriller...*, s. 182.

Elżbieta Szawerdo

Faculty of Modern Languages, University of Warsaw

0000-0001-9745-8509

What is going on in my head? Triggered by Frigyes Karinthy's novel *A Journey Round My Skull*

Summary

A Journey Round My Skull (*Utazás a koponyám körül*) is the most popular novel of the Hungarian writer Frigyes Karinthy. It is an autobiographical account of an illness – diagnosed as brain tumor – that he developed at the age of forty-nine. The book records his observations, thoughts and emotions, from the moment the first symptoms of the disease make themselves felt, through the long process of diagnosis to the ultimate surgery, conducted in Stockholm, which saved his life. Published in 1936, *A Journey Round My Skull* won both popular and critical acclaim. Also the international medical community found it a convincing piece of medical testimony. It was adapted for the stage and for the screen (in 1970). It was also translated into a number of languages, including English (1939) and Polish (2008).

Key words

20th-century Hungarian literature – Frigyes Karinthy (1887–1838) – pathography – brain tumor – fiction and medical testimony

Słowa kluczowe

Frigyes Karinthy, nowotwór mózgu, operacja, podróż, objawy

Bibliografia

- Antoszevska Natalia, 2010, *Mechanizmy obronne w ujęciu psychoanalitycznym*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie”, nr 5, s. 114–130.
- Chmurski Mateusz, 2015, *Rąbek nieskończoności*, „Literatura na świecie”, nr 3–4, s. 342–363.
- Fráter Zoltán, 2018, *Hajózás Karinthyval (Az Utazás a koponyám körül regényszerűsége)*, „Hévíz”, nr 1, s. 59–65.
- Fülöp László, 1987, *Egy klasszikus tényregény, Karinthy Frigyes: Utazás a koponyám körül*, „Alföld”, nr 7, s. 24–37.
- Gelencsér Gábor, 2015, *Révész György: Utazás a koponyám körül (1970)*, „Filmvilág”, nr 9, s. 61.
- Kardos László, 1937, *Utazás a koponyám körül:1*, „Nyugat”, nr 6 <https://epa.oszk.hu/00000/00022/nyugat.html> [dostęp: 10.05.2023].
- Karinthy Frigyes, 2008, *Podróż wokół mojej czaszki*, przeł. Anna Górecka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kolozs Pál, 1937, *Karinthy Frigyes: Utazás a koponyám körül*, „Napkelet”, nr 9, s. 617–618.
- Kurkiewicz Juliusz, 2008, *Karinthy, kartezyjńczyk*, „Zeszyty Literackie”, nr 2, s. 111–116.
- Szállási Árpád, 2018, *Kosztolányi Dezső (1885–1936) Az orvosok és a betegsége*, „Ponticulus Hungaricus”, nr 4 <https://www.ponticulus.hu/rovatok/limes/szallasi-arpad-kosztolanyi-dezso-betegsege.html> [dostęp: 10.05.2023].
- Simon Katalin, 2009, *Karinthy Frigyes fantasztikus útja: Az Utazás a koponyám körül keletkezésének körülményei*, „Budapesti negyed: lap a városról”, nr 3, s. 297–312.
- Sobolewska Elżbieta, 2008, *Literacka wiwisekcja*, „Nowe Książki”, nr 10, s. 32.
- Szalay Károly, 1970, *Utazás a koponyám körül*, „Filmvilág”, nr 6, s. 4–7.
- Tiringer Aranka, 2011, *Utazás egy koponya körül – Karinthy Frigyes pszichobiografija*, Pécs, <https://pea.lib.pte.hu/bitstream/handle/pea/15276/tiringer-aranka-tesis-hun-011.pdf?sequence=2&isAllowed=y> [dostęp: 10.05.2025].
- Tiringer Aranka, Tiringer István, 2010, *Megküzdés és trauma-feldolgozás Karinthy Frigyes Utazás a koponyám körül című kisregényében*, „Pszichoterápia”, nr 3, s. 170–179.
- Wysocki Grzegorz, 2009, *Thriller medyczny à rebours*, „Czas Kultury”, nr 4, s. 180–182.
- Varga Krzysztof, 2008, *Kronika zapowiedzianej śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, nr 111, s. 17.